

Henryk Waniek

Do Rady Programowej

ESK Katowice

Szanowni Państwo!

W dniu 21 listopada przekazałem panu prezydentowi Piotrowi Uszokowi rezygnację z dalszego uczestnictwa w pracach Rady Programowej projektu „Europejska Stolica Kultury Katowice 2016” z poważnych powodów osobistych.

Wierzę, że i bez mojego skromnego wkładu pomyślność projektu i jego dalszy postęp będzie faktem, bo Katowice, wraz z całą aglomeracją górnośląską, istotnie zasługują na rzeczywisty awans kulturalny.

Informując wielce szanownych Państwa o mojej decyzji chcę także podziękować za zaufanie, współpracę i cenne doświadczenie, jakie zawdzięczam tak znakomitemu gronu. Moje uczestnictwo – symboliczne przecież – w obradach Rady dało mi szansę szerszego spojrzenia na niełatwy problem redefiniującej się tożsamości regionu i perspektyw jego kultury.

Przy tej okazji chciałbym podzielić się z Państwem kilkoma spostrzeżeniami, ufając, że zostaną dobrze zrozumiane, jako wyraz mojego życzliwego stosunku do tego przedsięwzięcia.

Na pierwszym miejscu chcę wyznaczyć, że w kształtowaniu projektu i strategii jego realizowania odczuwałem brak sprecyzowanego poglądu na kulturę, jako fakt indywidualny i społeczny. Rzecz nie w braku zwartej definicji, bo taka nie istnieje, ale choćby tylko integralnej wizji. Oczywiście, każdy myślący człowiek mniej lub bardziej wie czym jest kultura i ma własny pogląd na tę materię, ale współcześnie jest to zjawisko gruntownie zróżnicowane i niekoniecznie ucieleśniające wartości pewne lub przynajmniej obiecujące. Liczne subkultury, kultura masowa, medialny zgiełk i mnóstwo błahych faktów wypromowanych przez techniki marketingowe, wymagają od nas – twórców i odbiorców – uważnego podejścia do wszystkiego, co jest zaopatrzone w przymiotnik kulturowości. Każdy więc rozumie to po swojemu, choć suma tych różnic nie zawsze przekłada się na jedną, koherentną formę. W przypadku Rady Programowej tę wizję zastąpił kolektywny kompromis, jak to bywa w okolicznościach zespołowych, oraz efektowny slogan, który uważam za hasło nieco puste i z niepełnym pokryciem. Celem więc jest zdobycie upragnionego statusu Europejskiej Stolicy Kultury, ale co do samej materii, pozostawiony został zbyt duży margines niejasności, który postrzegałem jako okoliczność utrudniającą kolektywne porozumienie.

W obecnym zaawansowanym kształcie projekt zapewne nie będzie już podlegać zasadniczym modyfikacjom, lecz może jednak Katowice, jako ewentualna Europejska Stolica Kultury, nie muszą być mniej lub bardziej udanym naśladownictwem wcześniejszych Stolic, a w każdym razie nie zadowolą się kulturowym importem, tracąc tym samym szansę objawienia swej oryginalnej lokalności. Zatem, za niemniej ważny uważałem – i uważam nadal – fakt położenia silniejszego akcentu na lokalnym/regionalnym potencjale kulturowym i artystycznym, co dotąd nie znalazło należytego odbicia w dokonaniach Rady.

Następnie pozwolę sobie dodać, że w moim (ale też i powszechnym) przekonaniu, powietrzem, którym oddycha kultura jest tradycja. Katowice są miejscem, któremu w jego niedługiej historii jako miasta, tradycja z różnym skutkiem była wielokrotnie odbierana, niszczona czy fałszowana, w rezultacie czego Katowice stały się miastem bez zabytków. Na szczęście, nie bez reszty. W moim głębokim przekonaniu, niezależnie od tego czy Katowice będą w roku 2016 europejską stolicą kultury, czy tylko po prostu kulturalnym miastem, ten zerwany wątek tradycji i jej ocalałe resztki należy z czułością uchwycić. Dobrze tej sprawie mogłoby służyć sztandarowe hasło MIASTA OGRODÓW, jeśli pod nim rozumieć odtworzenie realnych ogrodów, ogródków i zieleńców, a nie obywanie się ich atrapami na asfaltowych parkingach. Zdaję sobie sprawę, że promocja Katowic, jako miasta ogrodu i bukietów, ma swoją moc sloganową, lecz jej neonowo-bilbordowe wcielenie nie tylko nie czyni ogrodu, ale tylko dokłada się do wizualnego i estetycznego chaosu w przestrzeni miejskiej i – odnoszę wrażenie – jest zaprzeczaniem szansy na ocalenie pewnych wątków tradycji. Nie śmiem już marzyć o odtworzeniu miejsc i obiektów istotnych dla dziejów miasta, ale obawiam się, że niechybne zniszczenie zagraża tym jeszcze istniejącym.

Na koniec zostawiłem więc obawę, że Katowice, jako pretendent do zaszczytu, występują jako miasto z kompleksem braku własnego oblicza, mając w zastępstwie efektowną maskę; z ofertą kulturalną, jaką można spotkać wszędzie, tak samo umundurowaną w standardy globalne. Odnośnie tego zagadnienia, życzyłbym Katowicom, aby energia włożona w projekt powodowała się raczej hasłem: KATOWICE SĄ INNE. Tymczasem – obawiam się – są i pozostają takie same. Jak sięgam pamięcią, zawsze były poligonem „modernizacji”, z mniej lub bardziej jawnymi podtekstami; sezonowych i doraźnych haseł, nigdy zaś terenem pielęgnowania lokalnej tradycji i historii, która de facto nie istnieje; ani w słabej świadomości obywatelskiej dzisiejszych Katowiczan, ani nawet formalnie. Ten stan rzeczy jest powodem troski, którą chciałbym się podzielić z Państwem, jako osobami działającymi dla dobra miasta.

Jeszcze raz dziękuję i zapewniam o życzliwym stosunku do dalszych Państwa wysiłków.

Henryk

Brwinów - Katowice, 22. listopada 2010